



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Jak co roku w okresie wakacyjnym, nasz tygodnik będzie ukazywał się co dwa tygodnie.

Następny numer wyjdzie z datą 6 sierpnia 1967 r.

Nr 30-31 (428-429)

NIEDZIELA 23 I 30 LIPCA 1967

ROK IX

Życie człowieka wydaje się ciągłym stanem na rozdrożu, ciągłym wybieraniem między dobrem a złem, między dobrym a lepszym, ciągłym decydowaniem się od nowa.

Fakt istnienia dwu dróg, którymi może człowiek kroczyć w swym życiu, stworzył u wielu ludzi podświadome przekonanie o istnieniu dwutorowości w życiu i postępowaniu katolika. Fakt ten rozdzielił wielu ludziom pojęcia życia wewnętrznego i życia zewnętrznego. Zaczęło nawet przeciwstawiać drogi zbawienia drogom życia, oddzielać służbę w interesie postępu materialnego od służby w interesie postępu duchowego. Poczęto oddzielać modlitwę od pracy.

Przeciwstawienie to jest jednak jak najbardziej niesłuszne. Nawet zasada: „Ora et labora — módl się i pracuj”, rozumiana i stosowana w dosłownym brzmieniu, nie jest słuszna całkowicie. Dla katolika istnieje bowiem i powinna istnieć tylko jedna droga: „Czy tedy jecie czy

MODLITWA CZYNU

pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie”. A więc — nie „módl się i pracuj”, lecz „Módl się także, pracując”. Zawsze należy się modlić i nie ustawać” — powiedział Pan Jezus.

Oderwanie modlitwy od życia czynnego, ograniczenie jej do porannego i wieczornego przykleknienia, do obrębu murów świątyni, traktowanie jej jako dziedziny zupełnie odrębnej i dla siebie zamkniętej, łatwo może sprowadzić ją na fałszywe tory. Może uczynić z modlitwy monopol biotek i ludzi starych, nie mających żadnego zajęcia.

Całe życie katolika winno być jedną, nieustanną modlitwą — służbą Bożą: „Módlcie się bez przerwy” — zachęca Paweł Apostoł. Dlatego modlitwa nasza nie powinna gasnąć wraz ze świecami na ołtarzu, lecz winna dalej płonąć, jak wieczna lampka przed Najświętszym Sakra-

mentem. Toteż wyrazem naszej modlitwy nie mogą być tylko słowa, lecz również nasze czyny, jak tego wymaga Chrystus: „Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie — wejdzie do Królestwa Niebieskiego. Ale kto wypełnia wolę Ojca mego, który jest w niebieszech — ten wejdzie do Królestwa Niebieskiego”.

Postulatem na naszej drodze do Boga jest wypełnianie woli Bożej. Wszystkie nasze czynności codzienne winniśmy przeoczyć tą ideą, nadać im piętno pracy dla Boga, wykonywać je z miłości i z myślą o Nim. Znikną wtedy z naszego życia skargi, iż w codziennej pracy nie mamy czasu na modlitwę, że zajęcia nasze do tego stopnia nas pochłaniają, iż po prostu nie sposób wykroić z nich chwilkę na rozmowę z Bogiem.

Poprzez pracę dla ludzi, poprzez stwarzanie coraz lepszych, coraz bardziej godnych człowieka warunków życia na ziemi — wielbimy Boga, oddajemy Mu cześć. Nasza codzienna praca w polu czy w fabryce, w laboratorium czy w biurze — jest jedną z form modlitwy, jest modlitwą czynu.

Fałszywe rozumienie modlitwy, przy dzisiejszym czynnym trybie życia, łatwo może prowadzić do jej zaniedbywania, a w końcu do całkowitego jej porzucenia. Przyczynia się również do tego fałszywe przekonanie, że ten modli się najlepiej, kto modli się najdłużej. Że modlitwa to tylko zgięte kolana, pobożnie złożone ręce, wargi szepczące słowa litanii i wzrok zatopiony w obrazie lub figurze. Chęć praktykowania tylko takiej modlitwy kryje w sobie niebezpieczeństwo popadnięcia w czysty formalizm, który spotkał się z potępieniem w słowach Chrystusa: „Ten lud czci mnie tylko wargami, ale serce jego dalekie jest ode mnie”.

Zgodnie z żądaniem Chrystusa, trzeba się modlić sercem. Innymi słowy — modlitwa nasza ma być czynną i żywą religią, świadomym obracaniem w czyn tego, co wyznajemy, spełnianiem tego, czego Bóg od nas żąda w danej chwili. Wolę swoją zaś objawia nam Bóg jasno przez przykazania, nauczanie Kościoła i nasze własne sumienie.

(Dokończenie na str 4)



Widok ogólny z ceremonii wręczenia aktu nominacyjnego nowym kardynałom przez Pawła VI w Rzymie.

U góry: nowi kardynałowie ks. arcybiskup Veillot z Paryża oraz ks. arcybiskup Cody z Chicago, najbardziej polskiego miasta w świecie (ponad milion Polaków).

F0 P 2433

„Dziękuję Ci, Panie Boże...”

Podziękować za doznane dobrodziejstwa — to rzecz słuszna i godna uznania. Tym bardziej, gdy chodzi o Pana Boga, któremu ostatecznie wszystko co dobre zawdzięczamy. A jednak, kiedy faryzeusz z ewangelicznej przypowieści modli się dziękując Bogu za różne dobra duchowe, nie tylko nie spotyka się z uznaniem Pana Jezusa, ale wręcz przeciwnie — zostaje przez Niego zganiony... Widać jego dziękczynna postawa nie była właściwa.

Oto bowiem niby dziękuje Panu Bogu, a w rzeczywistości się chełpi. Zapatrzony w samego siebie nie dostrzega swej małości w obliczu Boga. Przecenia swoje cnoty i zasługi, uważa się za kogoś lepszego od innych, patrzy na nich z góry, nawet nimi gardzi.

Jakże inaczej zachowuje się celnik. On zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że jest człowiekiem grzesznym. I daje temu wyraz: pokornie uderza się w piersi i prosi o przebaczenie. Pan Bóg bowiem domaga się przede wszystkim szczerości, postępowania zgodnego z prawdą.

Podobnie zresztą i my niejako instynktownie postępujemy. Któż bowiem lubi człowieka zarozumiałego i pysznego?

Słusznie domaga się od nas Pan Bóg, który jest samą Prawdą, by postępowanie nasze było zawsze zgodne z prawdą, a więc pełne prostoty i właściwie pojętej pokory. I nie tylko w stosunku do Pana Boga, ale również w stosunku do ludzi.

Daje zaś temu wyraz po wielokroć razy. I tak czytamy w dziejszej ewangelii: „Kto się wywyższa, będzie unижony, a kto się unija, będzie podwyższony”. Gdzie indziej zaś znajdziemy w Piśmie św. następujące słowa: Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”. Pan Jezus zaś, gdy zachęca nas do naśladowania siebie, mówi: „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i serca pokornego”. Kiedy zaś Apostołowie wiedli spór o to, kto będzie większym w Królestwie Niebieskim, wskazując na dziecko Jezus poucza: „Ktokolwiek unija się jako to dzieciątko, ten jest większy w Królestwie Niebieskim”. A z okazji prośby

matki Zebedeuszów, która chciała by synowie jej zasiedli w Królestwie Niebieskim po prawicy i po lewicy Jego, powiedział: „Ktokolwiek by między wami chciał być większym, będzie sługą waszym”.

Nie dziw też, że podobnie ocenia znaczenie pokory Matka Najświętsza. Pokornie wyznając: „Oto ja służebnica Pańska”, zostaje Matką samego Boga - Człowieka. W hymnie Magnificat stwierdza zaś: „Złożył mocarzy ze stolicy, a podwyższył niskich”.

Święty Paweł, który zasłużył sobie, by w zachwyceniu podniesionym być aż do trzeciego nieba, powiedział: „Ja jestem najmniejszy między Apostołami i nie jestem godzien być zwany apostołem”.

A inni święci? — Wszyscy praktykowali chrześcijańską cnotę pokory. I można śmiało powiedzieć, że właśnie dlatego zostali świętymi.

Być może jednak, że już samo słowo „pokora” razi ucho nowoczesnego człowieka. I dlatego warto sobie pokrótce uprzytomnić, co ono — praktycznie biorąc — oznacza. Najpierw przez przeciwstawienie do zarozumiałości i pychy. Otóż zarozumiałość i pycha to przede wszystkim fałsz i obłuda. Fałsz, bo człowiek pyszny niewłaściwie siebie ocenia i to zarówno w stosunku do Pana Boga, jak i bliźnich. Widzi po prostu siebie

większym niż jest w istocie i tak sprzeciwia się prawdzie. Obłuda znów dlatego, że człowiek pyszny jakby podświadomie czując niezgodność z prawdą, łatwo gotów jest przybrać pozę człowieka pokornego. Byleby tylko jego wygórowanej ambicji stało się zażość...

Ale słowo „pokora” legitymuje się nie tylko przez przeciwstawienie do zarozumiałości i pychy. Legitymuje się także i przede wszystkim przez właściwe jej zrozumienie. W tym zaś ujęciu odrzucić w pierwszym rzędzie należy wszelkie skojarzenie z uniżonością. Ta bowiem uwłacza godności ludzkiej. I co więcej — graniczy często z pychą.

Po wtóre zaś trzeba stwierdzić, że chodzi o takie ustosunkowanie się do Boga, siebie i bliźnich, jakie obiektywnie wynika z porównawczej pozycji. A więc Pan Bóg to istota nieskończenie doskonała. Ja zaś — stworzenie na obraz i podobieństwo Boże. Każdy inny człowiek to istota przez swoje człowieczeństwo godna czci i uznania. Ja zaś — o tym wiem — do godności człowieczeństwa jakże często postępowaniem swoim nie dociągam. Innymi słowy: pokora to zgodna z prawdą ocena własnej wartości. Z drugiej zaś strony — również obiektywna ocena wartości bliźniego. Krótko mówiąc: pokora to prawda.

W tym też znaczeniu chrześcijańska cnota pokory może i powinna być przyjęta także przez nowoczesnego katolika. Najpew-

(Dokończenie obok)

Ewangelia

NA 10 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

23 lipca

(według św. Łukasza 18, 9-14)

Onego czasu powiedział Jezus do niektórych, co ufali w siebie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: „Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, ździerycy, oszuści, eudzołoznicy, albo jak i ten celnik. Poszczę dwa razy na tydzień, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam. Natomiast celnik stojąc z daleka, nawet oczu nie śmiał wnieść ku niebu, lecz bił się w piersi, mówiąc: Boże, miej litość dla mnie grzesznika. Powiadam wam: Odszedł do domu usprawiedliwiony ten, nie ten. Bo każdy, kto się wywyższa, będzie ponижony, a kto się unija, będzie wywyższony”.



COVA DA IRIA

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w górzystym terenie, wszystkie doliny i wąwozy z natury swojej mają być szlakami jednoczenia i drogami wiodącymi jednych do drugich. Tak długo spełniają one swoje zadanie — jak długo w poprzek tych wąwozów człowiek nie wystawi barykady nienawiści i egoizmu. Niestety, ostatnie tygodnie pokazały, że właśnie w tych dolinach i wzgórzach na Bliskim Wschodzie nienawiść zbierała obfite żniwo krwi i śmierci.

Toteż nic dziwnego, że siłą kontrastu myśl moja coraz mocniej i natęczywiej wraca do innej doliny, która szczególnie w naszych czasach, a zwłaszcza w tym roku nabiera specjalnej wymowy. Ta dolina, to Cova da Iria i Fatima. Gdy wielu z nas z niepokojem patrzy w przyszłość i szuka dróg oraz możliwości pokoju, Cova da Iria wskazuje jedyną drogę prawdziwego pokoju, jest ilustracją słów Chrystusa, który ukazując się Apostołom po Zmartwychwstaniu pozdrawiał ich zawsze słowami: „Pokój wam”, który zapewniał im: „Pokój mój daję wam... Nie jako świat wam daje, ale daję wam pokój, którego świat wam dać nie może”.

W tych słowach Chrystusa i w postępowaniu jego, pokój człowieka jest utożsamiony z przyjęciem Chrystusa, a przede wszystkim z przyjęciem nauki Chrystusa przez człowieka. Przyjęcie Chrystusa i dostosowanie postępowania człowieka do jego nauki, jest niezmiennym tematem wszystkich objawień Matki Boskiej. To co sama wyraziła, mówiąc: „Oto ja służebnica Pańska” — te-

niejszym zaś jej wyrazem była, jest i będzie pełna wdzięczności postawa wobec Stwórcy naszego i Pana. Jeśli bowiem Jemu ostatecznie wszystko zawdzięczamy, szczególnie w dziedzinie nadprzyrodzonej — do której najmniejszego nie mamy prawa — to nie innego nam nie przystoi, jak pełne pokory wyznanie: dziękujemy Ci Boże za Twe hojne dary.

go również od nas się domaga: „Cokolwiek wam powie — czyście”.

Jednak orędzie Matki Boskiej z Fatimy skierowane do świata mówi więcej. Bez najmniejszych osłonek wskazuje Ona światu krwawiącemu się w wojnie, że dostosowanie się człowieka do nauki Chrystusa jest również istotnym warunkiem pokoju. Zapowiada, że wojna niedługo się skończy — było to w roku 1917 — jednak dodaje, że jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga jeszcze gorsza wojna wybuchnie... Jeżeli ludzie nie usłuchają Jej przestrogi, jeżeli nie uczynią tego o co Ona prosi, dalsze błędy będą szersze w świecie, a owocem tych błędów będą dalsze, coraz straszniejsze wojny, prześladowanie Kościoła i całkowite wyniszczenie wielu narodów.

We Fatimie Matka Boska jak nigdy dotąd kładzie silny nacisk na wojny jako karę za grzechy i na pokój świata uzależniony od nawrócenia ludzi. Orędzie Fatimy jest wybitnym orędziem pokoju. Już wybór samego miejsca wybitnie na to wskazuje, a szczególnie nazwa tego miejsca. Fatima — to nie innego jako arabskie imię dawane Matee Najśw. W Fatimie zaś samo miejsce objawienia nosi nazwę Cova da Iria. Szczepnie się przyznam, że uświadomienie sobie prawdziwego znaczenia tej nazwy było dla mnie prawdziwym przeżyciem. Byłem we Fatimie, a nazwa Cova da Iria nic mi nie mówiła. Jednak szukałem jej znaczenia. Dowiedziałem się więc, że Cova da Iria znaczy dolina lub wąwóz Ireny. Jeżeli jednak uświadomimy sobie, że Irena po grecku Airéné znaczy pokój — wtedy otrzymamy ostateczne znaczenie Cova da Iria — to tyle co wąwóz pokoju. Tak jest: wąwóz czy dolina pokoju.

Matka Najśw. wybrała dolinę pokoju, aby światu w wojnie rozdartemu i krwią splamionemu wskazać drogę pokoju poprzez zaprzestanie obrazy Boskiej i wierność przykazaniom, poprzez modlitwę i pokutę. Od tamtej chwili upłynęło 50 lat. W ciągu tych

50 lat w Portugalii dokonało się wiele przemian. Rządy ateistów przeminęły jak burza, a przez cały kraj przeszła i dalej przechodzi fala głębokiej odnowy religijnej we wierności przykazaniom Bożym. W czasie drugiej wojny światowej Portugalia oddała się Niepokalanemu Sercu Maryi i złożyła ślub wystawienia pomnika Chrystusa Króla o ile Kraj ten uniknie wmięszania w wojnę. Portugalia uniknęła wojny a pomnik Chrystusa Króla wysoko króluje nad stolicą Portugalii, nad Lisboną.

To przypomina mi inny ślub. Już wiele, wiele dziesiątków lat temu Polska złożyła ślub wystawienia kościoła Opatrzności Bożej gdy odzyska niepodległość. Niestety — ślub ten zawsze jeszcze czeka na spełnienie. Nie starczy bowiem ślubować — ale trzeba również wypełnić. Portugalia dotrzymała swojej obietnicy. A głęboka przemiana jaka tam widoczna w całym narodzie, świadczy o błogosławionych skutkach jakie to za sobą pociąga. Jednak naród ten świadom jest również innej roli jaką ma do spełnienia w dziedzinie modlitwy i pokuty za pokój świata. Otóż modlitwa i pokuta we Fatimie również nie są pustym słowem.

Ka. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 23 LIPCA

10 po Zesłaniu Ducha św.

Sw. Apolinarego, Biskupa i Męczennika

PONIEDZIAŁEK 24 LIPCA

Bl. Kingi, Dziewicy

WTOREK 25 LIPCA

Sw. Jakuba, Apostoła

ŚRODA 26 LIPCA

Sw. Anny, Matki Najśw. Maryi Panny

CZWARTEK 27 LIPCA

Sw. Pantaleona, Męczennika

PIĄTEK 28 LIPCA

Sw. Nazariusza i towarzyszy, Męczenników

SOBOTA 29 LIPCA

Sw. Marty, Dziewicy

NIEDZIELA 30 LIPCA

11 po Zesłaniu Ducha św.

Sw. Abdona i Sennena, Męczenników

PONIEDZIAŁEK 31 LIPCA

Sw. Ignacego Loyoli, Wyznawcy

WTOREK 1 SIERPNI

Siedmiu Braci Machabejskich, Męczenników

ŚRODA 2 SIERPNI

Sw. Alfonsa Marii Liguori, Biskupa,

Wyznawcy i Doktora Kościoła

CZWARTEK 3 SIERPNI

Znalezienie relikwii św. Szczepana

PIĄTEK 4 SIERPNI

Sw. Dominika, Wyznawcy

SOBOTA 5 SIERPNI

Matki Boskiej Snieżnej

Ewangelia

NA 11 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

30 lipca

(według św. Marka 7, 31-37)

Onego czasu Jezus opuścił granice Tyru i przez Sydon przyszedł nad Jezioro Galilejskie, przez posiadłości Dekapolu. I przyprawiono mu głuchoniemego z prośbą, żeby ręce nań włożył. On wziął go na bok, osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka; a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: „Effatha”, to znaczy „Otwórz się”. Jego uszy zaraz się otworzyły, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić. Jezus zakazał im, żeby nikomu o tym nie powiadali. Lecz im bardziej nastawał, tym gorliwiej to rozgłaszali. I pełni zdumienia mówili: „Dobrze uczynił wszystko; nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę”.



Z E Ś W I A T A

ŻYCZENIA KS. KARDYNAŁA WOJTYŁY

W odpowiedzi na nasze życzenia, ks. kardynał Karol Wojtyła nadesłał na ręce ks. dyrektora Stołarka list następującej treści:

Rzym, dnia 29 czerwca 1967

Czcigodny Księżo Dyrektorze,

Serdecznie Bóg zapłać za dobre słowa skierowane pod moim adresem. Szczególnie dziękuję za modlitwy.

Czcigodnemu Księdzu Dyrektorowi, Czytelnikom oraz Wydawnictwu „Głos Katolicki” i „Niepokalana” życzę błogosławieństwa Bożego.

† Karol kard. Wojtyła

KS. KARD. WOJTYŁA U PAPIEŻA

Paweł VI udzielił specjalnej audiencji kreowanemu niedawno kard. Karolowi Wojtyła, arcybiskupowi krakowskiemu i licznym polskim emigrantom ze Stanów Zjednoczonych i z Europy Zachodniej.

W przemówieniu do zgromadzonych Paweł VI wziął w obronę Papieża Piusa XII, twierdząc, że będąc w jego najbliższym otoczeniu w czasie wojny miał możliwość „śledzić z bliska straszliwe doświadczenia Polscy i dopomagać w wysiłkach ówczesnego wielkiego arcybiskupa — niestety słabych z powodu ówczesnych okoliczności — zmierzających do ulżenia nieszczęściom waszych rodaków”.

Mimo bardzo intensywnego programu uroczystości papieskich i koniecznych kontaktów kurialnych, Jego Eminencja znalazł czas by odprawić Mszę św. w kościele polskim św. Stanisława dla Polaków rzymskich i przybyłych z całego świata na konsystorz. W niedzielę dnia 2 lipca w szczelnie zapelnionym kościele ks. biskup Rubin, jego Rektor i Delegat ks. Prymasa Polski dla duszpasterstwa wśród Polaków za granicą, powitał w serdecznych słowach nowego polskiego księcia Kościoła, podkreślając specjalnie związek między Metropolita krakowskim a kościołem św. Stanisława B.M. w Rzymie, którego jest Protektorem. Ks. kardynał Wojtyła wypowiedział następnie głęboko ujęte kazanie, nawiązując do Ewangelii dnia wczorajszego o drzewie dobrym, które rodzi dobre owoce i drzewie złym, które owoce złe rodzi. Mówił dostojny kaznodzieja o próbie wartości, którą każdy z nas składa w życiu swoim, by to życie było wygrane... albo przegrane.

POBYT KS. KARDYNAŁA KRÓLA W RZYMIE

Nowomianowany purpurat, Metropolita Filadelfii, ks. kardynał Jan Józef Król,

przyjmował przewidziane *visite di calore* w pięknym budynku Kolegium amerykańskiego na wzgórzu Gianicolo. Między innymi członkami korpusu dyplomatycznego, służył Jego Eminencji wizytę także ambasador R.P., Kazimierz Papée.

Ks. kardynał Król był przyjęty przez Papieża oraz miał specjalną audiencję u Ojca św. na czele przybyłych z Nim do Rzymu

MODLITWA CZYNU

(Dokończenie ze str. 1)

Przyłożywszy te kryteria do naszego postępowania i spełniając nasze zajęcia zgodnie z tymi normami, możemy być pewni, że postępujemy według woli Bożej. Aby nabrały one wartości nadprzyrodzonej, trzeba aby dusza przyobleczona była w białą szatę Łaski uświęcającej. Aby zaś uczynić z naszego dnia pracy nieustającą modlitwę, wystarczy rankiem wzbudzić dobrą intencję: „Boże, cokolwiek dzisiaj będę myślał, mówił i czynił, racz przyjąć jako moją modlitwę, jako wyraz hołdu, składanego Tobie”.

Ta, względnie inna formuła, zależnie od potrzeby serca, stanie się naszą formułą konsekracyjną — przemieniającą czyn w modlitwę. Odnowiana w ciągu dnia i skontrolowana przy wieczornym rachunku sumienia, stanie się dźwignią naszego życia wewnętrznego, miernikiem naszej miłości ku Bogu. Modlitwa bowiem nie jest tylko jednym z objawów życia religijnego, lecz jest najistotniejszym wyrazem religijności. Świadomość, że każda myśl, każdym słowem, każdym czynem się modlimy, pomać nam będzie wybitnie w walce ze złem, w unikaniu zła. Będzie nas ciągle naprowadzać na tor działania zaodnego z wolą Bożą, na drogę prawdy, piękna i dobra.

O radości, która napęlnia serce po tak przeżytym dniu — może powiedzieć tylko ten, kto ją sam przeżył. A powinien i może ją przeżyć każdy.

wiernych z Jego archidiecezji. Wśród duchowieństwa zanotowaliśmy ks. infułata J. Klekotę z Filadelfii, wśród licznych świeckich red. Stefana Sokolowskiego z „Nowego Świata”.

Ks. kardynał Król miał dla wszystkich odwiedzających Go Polaków słowa zachęty i życliwości, przyjmowane z prawdziwą wdzięcznością.

DOKTORAT „HONORIS CAUSA” UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO DLA FRANCUSKIEGO PEDIATRY

„Akademia Medycyny w Krakowie w swym 603 roku akademickim nadaje profesorowi pediatrii, Debré, najwyższe odznaczenie, jakim dysponuje” — oświadczył dziekan Tadeusz Giza, wręczając insygnia doktoratu „honoris causa” francuskiemu uczonemu.

Prasa francuska, zwłaszcza medyczna poświęca wiele miejsca i umieszcza fotografie z uroczystości, która odbyła się niedawno w Krakowie.

Dziekan Akademii, prof. Tadeusz Giza, w swym przemówieniu pełnym uznania dla szerokiej działalności profesora Debré w dziedzinie stworzenia i rozwoju światowej pediatrii oraz podkreślając jego zasługi z lat walki z hitlerowskim najeźdźcą, wskazał na więzy, jakie łączą Francję i Polskę na odcinku badań i prac pediatrycznych. Przypomnił, że w Paryżu gdzie zrodziła się nowoczesna pediatria, pracowali wspólnie nad jej rozwojem obok francuskich naukowców polscy pediatri: Jakubowski, Raczynski, Michałowicz.

W Paryżu również pionier dziecięcej hematologii, dr Zeleński stał się znawcą i miłośnikiem literatury francuskiej, której wiele dzieł przetłumaczył na język polski.

Profesor Debré, dziękując za nadany mu doktorat Wszechnicy Jagiellońskiej, oddał hołd Akademii Medycyny uniwersytetu krakowskiego i przypomniał jej zaszczytną rolę w medycynie światowej, od chwili jej powstania w 1364 roku do dnia dzisiejszego.

PO KATOLIKACH — SZYKANUJĄ PROTESTANTÓW

W dniach od 12 do 17 czerwca br. odbywało się w kanadyjskiej miejscowości Waterloo doroczne posiedzenie Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Luteranckiej.

Rząd warszawski nie udzielił zezwolenia na wyjazd celem wzięcia udziału w tym ważnym posiedzeniu głowie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce ks. biskupowi Andrzejowi Wantule z Warszawy. Ks. bp Wantula, który jest jednym z trzech wiceprezów wspomnianego Komitetu określił powody zabronienia mu wyjazdu jako „pozostające poza moim wpływem”.

Kurt KLINGER

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 7)

Chorowitemu ks. kardynałowi Canali, spieszyło się do jego prywatnych apartamentów. Wszystkich opanowała atmosfera przedwyjazdowa. Nie udzieliła się ona jedynie Janowi. Myślał inaczej nie mógł, lecz pragnął jeszcze wykorzystać tę wyjątkową okazję, aby poznać opinie wybitnych „ręczoznawców” spraw watykańskich w ogólności, a zwłaszcza problemów papieżstwa. Toteż oszołomionemu marszałkowi Konklawe, księciu Chigi, który chciał mu wręczyć klucze, polecił prosto, aby dopilnował, by drzwi pozostały jeszcze zamknięte do rana. Zamiast pakowania waliz, Jan zarządził, by kuchnia przygotowała kolację dla wszystkich kardynałów i członków konklawe. Zaskoczenie było ogólne.

Podczas wieczerzy panowała atmosfera dużej serdeczności; papież wypytywał poszczególnych kardynałów o bieżące sprawy kościelne. Interesowały go najdrobniejsze nawet szczegóły w sprawach religijnych, politycznych, gospodarczych i społecznych. Kardynałowie byli ogromnie zdziwieni, gdyż jeszcze nigdy dotąd Konklawe nie przeciągnęło się ponad wybór papieża. Od tej chwili wielu doszło do przekonania, że nie będzie to papież „przejściowy”, że pójdzie on swoimi własnymi drogami. Rozmowy przy tej historycznej kolacji zakończyły się bez papieskiego komentarza. Dały one jednak podstawę do wielu przyszłych decyzji papieskich.

PP

„Partito Popolare” (Partia Ludowa) we Włoszech, znana również w skrócie jako „Popolari”, dała początek dzisiejszej „Democrazia Cristiana”. Powołała ją do życia po pierwszej wojnie światowej i przed dojściem faszystów do władzy — ks. Luigi Sturzo i Alcide de Gasperi. Z niej wyszli wszyscy znani powojenni chrześcijańsko-demokratyczni politycy włoscy. Postępowy kler włoski, do którego zaliczał się Angelo Roncalli, witał z zadowoleniem nowopowstałą PP, bo w tej pierwszej naprawdę katolickiej partii Włoch zasługującej w pełni na to miano, mogły się rozwinąć energie i zalety katolików. Z dniem 20 września 1870 r. zakończyły się tysiącletnie dzieje państwa kościelnego i Pius IX chciał nowe scalone państwo włoskie „ukarać” swoim „non expedit” zakazując katolikom brania udziału w wyborach do parlamentu oraz przyjmowania mandatów poselskich.

Któregoś dnia po swoim wyborze przyniesiono Janowi XXIII spory plik dokumentów do podpisania. Zanim jednak po raz pierwszy podpisał swoim papieskim imieniem, zrobił kilka prób na skrawku papieru, jak się to często zdarza nowomianowanemu funkcjonariuszom. Nie trwało długo i próba była skończona. W momencie gdy pierwszy urzę-

dowy dokument został podpisany, zameldowano sekretarza stanu, ks. kardynała Tardini. Zadowolony z swego dzieła papież pokazał mu swój podpis o zdecydowanym charakterze i zamasyście podkreślony. Obydwaj pochyliłi się nad papierem i czytali: Johannes XXIII PP (Papa Pontifex). Papież zwróciwszy uwagę na dwie literki PP popatrzał na nie z uznaniem, a nawet — powiedzieć można — z podziwem i szepnął zdumionemu kardynałowi:

— Partito Popolare.

Postanowienie

Papieżowi nie łatwo było ubrać się tak szybko jak dotąd w strój papieski, jaki mu uszyto po wyborze. Jan XXIII spałniał się z tego powodu nie tylko na ogólne audiencje, ale również na spotkania z wysokimi i najwyższymi dostojnikami. Nikt z otoczenia nie śmiał oczywiście na to papieżowi zwrócić uwagi. Z drugiej strony, ci którzy czuwali nad protokołem w sekretariacie stanu, byli poważnie zatroskani tym stanem rzeczy. Zwłaszcza wtedy, gdy jakaś wybitna osobistość przybyła na prywatną audiencję. Zdarzało się wówczas, że nawet i godzinę trzeba było czekać w przedpokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Najbardziej zasłużonym ojcem uznano w tym roku we Francji p. Conessa. Zarabiając niewiele zaadoptował 3 sieroty, ofiary wojny w Algierii, które wychowuje razem ze swoimi trojga dziećmi.

LUDZIE SĄ TACY

SERCE PADEREWSKIEGO ma zostać przewiezione do Krakowa. Starania w tym kierunku zostały podjęte przez Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie w Stanach Zjednoczonych. Zwłoki Ignacego Paderewskiego — jak wiadomo — spoczywają na cmentarzu narodowym w Arlington.

BIAŁE KRUKI W POLSCE. — Prawdziwymi białymi krukami na rynku księgarskim w Kraju są przedwojenne tak zwane brukowe powieści. Największym popytem cieszy się powieść z życia wyższych sfer, napisana przez H. Mniszkównę — „Trędowata”. Osiąga ona cenę ponad 500 złotych. W dalszej kolejności znajdują się powieści gazetowe w rodzaju „Ból matki” czy „Tajemnice zamku”, za które płaci się również kilkaset złotych. Chętnie kupowane, ale prawie nieosiągalne są... senniki, których ceny dochodzą do tysiąca złotych. Sporo tych książek krąży w odpisach.

JA I LEONARDO. — Salvador Dali nie wyróżnia się skromnością. Oto deklaracja, którą słożył w czasie niedawnego pobytu w Paryżu:

„Mój następny obraz będzie wart 5 milionów dolarów. Chodzi o to, by dorównać w cenie obrazom Leonarda da Vinci. Namaluję go w ciągu pięciu miesięcy. Jest rzeczą całkiem normalną, by płacono mi milion dolarów miesięcznie”.

TEGO JESZCZE CHYBA NIE BYŁO! — W Bieszczadach lekarz stawia diagnozę po obejrzeniu chorego przez... lornetkę. Chodzi jednak o lekarza weterynarii i kulejącego bieszczadzkiego żubra. Ponieważ trudno było o bliższy kontakt z pacjentem, lekarzowi wręczono lornetkę z prośbą, by wydał diagnozę po oglądnięciu żubra z odległości kilkudziesięciu metrów. Z kolei jednak powstał problem, jak zwierzęciu zaaplikować przepisane leki. Na szczęście wyhawil lekarzy z kłopotu sam pacjent, który tymczasem wyzdrowiał sam...

ZAMROŻONY KOT. — Pani Helena M. z Chorzowa otworzyła lodówkę, krzyknęła przerażenie i straciwszy przytomność upadła tak nieszczęśliwie, że złamała sobie kość miednicową. Powodem szoku był martwy, zamrożony kot, który leżał w lodówce.

Zwierzę dostało się tam niezauważone poprzedniego dnia wieczorem, w chwili gdy gospośnia na moment zostawiła lodówkę otwartą.

NIE STUKAJ ZA MOCNO. — W czasie kłótni małżeńskiej państwa M., sąsiedzi mieszkający nad nimi tak gwałtownie tłukli miotłą w podłogę, że w pewnej chwili kłócącym się spadł na głowy żyrandol. Małżonków trzeba było odwieźć do szpitala.

Przyjrzyjmy się im z bliska

— Komu? — Oczywiście matkom i ich dzieciom. W sytuacjach, które dostrzeżać się często w naszym życiu, a które chyba nikt zdrowo myślący nie nazwie prawdziwymi...

◆ **Przykład pierwszy:** Do zatłoczonego autobusu wsiada kobieta w średnim wieku. Popycha przed sobą 4-letniego chłopczyka, z tyłu zaś wlecze ciężką, wypchaną zakupami siatkę. Młody człowiek z przeciwną zrywa się z siedzenia. Po chwili pizaty malec, rozparty wygodnie, obojętnie toczy wzrokiem po pasażerach i od czasu do czasu z niezmiennym wyrazem zatrzymuje go na matce, która, spoconą niczym mysz, obciążoną pakunkami, ze zmęczenia przestępuje z nogi na nogę i reszka sił walczy z napierającym ku przejściu tłumem.

— Niech pani usiądzie i weźmie dziecko na kolana — dobroliwie radzi siedząca obok starsza pani.

— Nie, jeszcze dziecko się zmęczy... Niech siedzi wygodnie!

◆ **Przykład drugi:** Zimą, jesienią i wczesną wiosną lokatorzy domu przy ul. X, wychodząc rano do pracy, często widzą postarzałą kobietę, która ciężko tąpając powietrze i co chwila odpoczywając, dzwina z piwnicy pełne węgla wiadra.

— Z pani sercem, pani Malinowska! — woła za nią dozorczyń. — To syn, chłopak zdrowy i silny, powinien matkę wyreczyć!

— Eee, już po wszystkim!... Marek rano zawsze taki zaspany: „jeszcze chwileczkę, mamo” — tak prosi... Co będę dziecko prosto z łóżka gnała na ziąb do oiwiny! Niech sobie poleży jeszcze kruszynę w ciepło!...

◆ **Przykład trzeci:** Państwo Z. otrzymują pensję. Nie ma tego zbyt wiele, jak na 5 osób, ale — musi starczyć... Dzień wyolaty jest zawsze radosny, zwłaszcza dla najstarszej, 15-letniej dziewczynki małżeństwa Z., po południu matka z córką idą robić sprawunki. I oto rozmowa w sklepie z galanterią:

— Chyba wezmę ten sweter, mamo. Ale przymierz ty, chcę zobaczyć, jak wygląda na osobie.

Pani Z., równie szczupła jak córka, delikatnie zapina spracowanymi dłońmi guziki ładnego, puszystego mohaira. Robi to szybko, speszona lichością starej, na lokciach poprzecieranej sukieneczki, i jej rzędytby się wreszcie jakiś nowy ciuszek. Cóż, kiedy nigdy jakoś nie może zdobyć się na sprawunek dla siebie. — Córka przecież dorasta. To ona przede wszystkim ma prawo do życia — rozumuje.

Kiedy z paczką w ręku wychodzą ze sklepu, Kryśka decyduje:

— Z przyszłej pensji kupimy mi pantofle!

— Przecież zesztoroczne są jeszcze dobre — oponuje nieśmiało matka. — Ten

Miłość matczy

(Artykuł dy

Spośród różnych rodzajów uczucia, najniejszym, najbardziej wiernym i niezmiennym jest miłość matczy. Jest ona bowiem bardzo rzadkie, zgoła poza zasięgiem bezpieczeństwa, ostoja wobec zmiennych w czasie, kimś kto zawsze chce i potrafi walczyć tylko wtedy, gdy dziecko jest małe, słabe, zależne na jej staranie i troskę. — Także w samodzielnym człowiekiem.

Niezastąpiona rola matki wyraża się w jej witalnym rezygnowaniu z siebie — dawać wyrazem dojrzałości, stwarza klimat, który jest dla dziecka jak powietrze. Jednakże czynna ta i ofiarna miłość — nie jest łatwa, świadomym sobie dość rzadko) — jest miłością...

sezon możesz w nich jeszcze zupełnie dobrze przechodzić.

— Ale już nie są modne! Mama wie przecież, że muszę jakoś wyglądać!

Starsza kobieta odzidi się potulnie...

Druga strona medalu

Oto miłość — ślepa, nie przewidująca, bezkrytycznie tolerancyjna. Miłość, która daje wszystko, niczego zaś nie żąda i w efekcie — ze zdrowych, normalnych dzieci wychowuje życiowe kaleki. Druga strona medalu: — To właśnie spośród takich dzieci wyrastają nieodpowiedzialni mężowie, mający kolejno po kilkanaście żon, z których każda jest „nie do wytrzymania”, „głupia” lub „zarozumiata”, to bezmyślni ojcowie dzieci z lekkim sercem pozostawianych trosce żony, dziadków, opiekunów, lub — na łasce sąsiadów. A czyż nie jej produktem są puste, egoistyczne kobiety, kompletnie wyprane z poczucia obowiązku i zdolne myśleć tylko o pielęgnowaniu własnej urody i wygodzie? I rozkapryszeni przelężeni, którzy traktują pracowników, jak służbę oddaną im do prywatnej dyspozycji...

Oczywiście, nie można upraszczać i twierdzić, że zawsze i wszędzie źródłem wypaczonej ludzkiej psychiki jest niewłaściwy w dzieciństwie kierunek wychowawczy, nadany dziecku przez dom rodzinny. Są przecież i inne przyczyny i okoliczności. Tym nie mniej życie dostarcza aż nadto przykładów, by twierdzić, że znaczny ich procent jest produktem miłości zachłannej i nierozumnej.

◆ Znałam 44-letniego mężczyznę, zdolnego pracownika o zacięciu naukowca, ubóstwianego jedynaka, który po kolejnym przewodzie sądowym, unieważniającym kolejne nieudane małżeństwo, wyplakiwał mamie na ramieniu swoje żale i skarżył, jak bezbronne dziecko, chronił się — pisł — pod jej skrzydła, ściślej mówiąc, na mamina amerykańkę i maminy garnuszki...

◆ Znałam 30-letnią kobietę, niezdolną

yna dobra i zła

(dyskusyjny)

... które określa się mianem miłości, najpełnym jest uczucie matki do dziecka. Wyatologiczne wypadki, matka jest synonimem wypadków losu, bezinteresownym przyjacielem, współczesnym i współcierpieć. I to nie, bezbronne, a tym samym we wszystkim wówczas, kiedy jest ono już dojrzałym i

... a się gotowością poświęcenia, nawet całkowitą i a. Tylko takie bowiem nastawienie, bez, w którym ogrom obowiązków staje się momentem sprzyjające do jego rozwoju warunków nie korygowana rozumem — jest (co, nie- środkiem wychowawczym o działaniu obo-

głównie z powodu przerostu ambicji ułożyć sobie osobiste życie, podobnie zresztą, jak siostra. Obie panny twierdziły, powtarzając opinię mamy, że tak naprawdę, to nie ma ludzi, którzy by byli ich godni...

◆ Znałam też mężczyznę — formalnie chorego, gdy nie udawało się mu natychmiast spełnić kolejnej zachcianki. W oczach matki był jednak tak zdolny i tak wyjątkowy, iż należało mu się od życia wszystko...

To im wszystkim i każdemu z osobna nadmiernie pobbazano w dzieciństwie. W każdej sytuacji brano ich stronę, ich rację, ich zadowolenie. Drudzy ludzie byli dodatkami, który istniał po to, by tej jedynej „wyjątkowo” mądrej, zdolnej i kochanej osobie ułatwić życie, uszczęśliwić ją, usuwać z drogi wszelkie przeszkody. To ich właśnie — ślepa dobroć ooty ochraniała przed obowiązkiem-powinnością, póki nie ukształtowała istot bezdusznych, bez sumienia, ichórzliwych.

Bicz na siebie ukreony

Ludzie, o których powiedzieliśmy wyżej, są w jakimś sensie klęską społeczną. Unieszczęśliwiają przecież nie tylko siebie, ale także otoczenie, najbliższych. Czy jednak — pomni na hojny, wspaniały dar, przywiązania i wierności — chociaż matkę są zdolni oszczędzić i wyplacić się jej w miarę sił i możliwości, odwzajemniając troskę i uczucie?...

— Najczęściej — nie. Bo tak już jest, iż „nauka nie idzie w las”, a „czym skorupka nasiąknie za młodu...”. Los wyznaczony przez lata, mści się konsekwentnie, logicznie, dotkliwie:

◆ Oto 40-letni mężczyzna obojętnie natrzy na finansowe tarapaty swojej rodzicielki: sam sytuowany świetnie, „wali się” do niej na mieszkanie i żąda wyżywienia, oprania, oraz — dalszego ciągu zachwy- tów. Nie poczuwa się przy tym do żadnych świadczeń — nawet za siebie, a o tym, żeby matce coś kupić w ogóle nie

oomyśli. Zbyttno absorbuje go kupno samochodu...

◆ Oto dorastająca dziewczyna, bez żenady wyciąga od ojca pokaźne sumy „kieszonkowego” na „drobne wydatki”. Gdy wreszcie papa decyduje się zaprotestować, zdziwiona odmową panna szuka wstawienia u matki. — Marioli to dawaliście, jak się uczyła! Kiedy i matka tym razem protestuje, oburzona dziewczyna woła: — Od czego jesteście? Musicie mnie utrzymywać — ja się przecież uczę! — To wasz obowiązek!

◆ Staruszka — biedna i schorowana, rzewnymi łzami płacze na córkę, która niedługo godna była tego miana: poczuwszy pieniądź w garści, pochodzący ze sprzedanego przez rodzicielkę placu, wnet zapomniała o matce.

— Nawet w święta, nawet na moje imieniny nie przyjedzie, nie napisze... — chlupie kobiecina.

— Smutny szereg przykładów. Ale prawdziwy, bo wzięty prosto z życia. Cisną się pod pióro refleksje...

Dając — umieć żądać

Matka daje życie. Od poczęcia dziecka już tylko daje — w zamian, w cichoci, marzy jedynie o zrozumieniu, współczuciu, serdecznym gościu i dobrym słowie. Jest dawczynią zawsze, nawet wtedy, gdy dziecko odpłaca jej za chleb — kamieniem.

Ale przecież są matki szczęśliwe, mające u swoich dzieci należyty szacunek, przywiązanie, opiekę. Jest ich na pewno większość. Czy dzieci ich urodziły się już z ukształtowanym poczuciem obowiązku, zmysłem krytycyzmu i czułym sumieniem. A te, które płacą lodowatą obojętnością za lata troski i trudu, czy przyszyły na świat już urobione w swoim uczuciowym niedowładzie, lenistwie i złej woli?

Dziecko jest dzieckiem, a więc materiałem, który mimo cech dziedzicznych można i trzeba mądrze kształtować. Urabia je orzede wszystkim dom rodzinny, a w nim — matka.

Matki szczęśliwe — a szczęście ocenia się nieomylnie dopiero z perspektywy czasu, na starość, w potrzebie lub chorobie — to te, które pamiętały, że w każdym dzieciństwie musi się znaleźć miejsce na naukę rezygnowania ze swego „ja” po to, żeby dawać innym. Na podstawową naukę o zwykłej ludzkiej uczciwości, która każe wszak sotać długi. Wszelkie długi — również uczuciowe.

Matka daje i chce dawać zawsze — póki sił. To jej ambicja i satysfakcja. W imię tej ambicji czasami tuszuje, że i ona często znajduje się w potrzebie, że i ona z wdzięcznością przyjąłaby dar... Do tego jednak sama nie przyzna się za nic... Ale sprawa sumienia dziecka jest rozszyfrować myśli-pragnienia i zawsze wychodzić im naprzeciw. Od tego obowiązku nikt, nic i nigdy nie zwalnia.

Danuta Kosiarska

Migawki emigracyjne

JĘZYK POLSKI SIĘ PRZYDAŁ. — Na zlocie KSMP w Vaudricourt spotkałem młodego Woźniaka z Billy-Montigny, który przybył autem z rodzicami.

— Co teraz porabiasz?

— W Mont Valérien odbywam służbę wojskową.

— Jakie ci tam przydzielono zajęcie?

— Jestem instruktorem w szkole tłumaczy. Uczę moich uczniów języka polskiego.

— Czy jesteś z tego zadowolony?

— Bardzo. I równocześnie jestem wdzięczny Internatowi w Vaudricourt, że mnie do takiej funkcji dobrze przygotował.

TRZY PLYTY. — Na ostatnim zlocie związkowym KSMP sprzedawano trzy płyty z polskimi nagraniami: chór chłopięcy Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt z pieśniami wykonanymi na obchodzie milenijnym w Rzymie, piosenki w wykonaniu Edwarda Papalskiego przy akompaniamencie orkiestry Nowaka i w układzie Ratajskiego oraz najnowsze przeboje Mariana Palmowskiego.

NAJBARDZIEJ ZADOWOLONĄ MIŁOBIĘ ze wszystkich uczestników slotu miała Wanda Budzyna z Roubaix. Wygrała bowiem ogromną łalkę, tak dużą jak ona sama. I to tylko dzięki temu, że sgałta jej imię zaczerpnięte z historii Polski: Kinga. Lalka ta miała przedtem na imię Rzepicha, ale ponieważ nikt nie odgadnął go, więc nadano jej potem łatwiejsze. P. Sochacki z Demouville (Calvados) jeszcze w dwa tygodnie po zlocie dopytywał się, kto wygrał tę piękną łalkę, gdyż bardzo chciał ją przywieść swojej córcece Danusi.

POLACY WYCHOWUJĄ FRANCUSKIE DZIECI. — W znanym kolegium Institution Fremiot w Lisieux, w gromie wychowawców jest aż czterech Polaków: ks. Ludwiczak, pp. Krzeczko, Jankowski i Staniszek (ten ostatni jest wychowankiem Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt). M. in. uczą oni języka francuskiego. Wśród uczniów tej uczelni ze znanych rodzin francuskich znajdują się również synowie pisarza Michel de Saint Pierre.

AS LOTNICZY, pułkownik Jerzy Bajan, zmarł w Londynie. Przed wojną wstąpił się jako zwycięzca challenge'u. Ranny w 1939 roku w czasie bombardowania lotniska w Dęblinie, stracił władanie lewą ręką. Mimo to latał bojowo z myśliwcami 316 Dywizjonu Myśliwskiego w czasie ostatniej wojny dzięki specjalnym haczykom i sprężynowym uchwytem dorobionym do bezwładnej ręki. Po śmierci płk. Stefana Pawlikowskiego nad Francją objął dowództwo lotnictwa myśliwskiego w Anglii.

OMEGA

Jak powstał Izrael?

Do I wojny światowej Mezopotamia (późniejszy Irak), Palestyna, aż do granic Egiptu, oraz Syria i Liban znajdowały się pod władzą Turcji, która przystąpiła do wojny przy bloku t.zw. państw centralnych (Niemcy i Austro-Węgry).

Anglicy, działając głównie z Egiptu, pragnęli wciągnąć Arabów do walki przeciw Turcji. Wielką rolę w organizowaniu Arabów do walki z Turcją, odegrał Lawrence (Lawrence of Arabia), młody archeolog angielski, pracujący w ekipie archeologów, dokonywujących wykopalisk w Syrii, a m. in. kultury Hetytów (Chatytów — wedle „Faraona” Bolesława Prusa).

Lawrence doskonale poznał zwyczaje arabskie, władał ich językiem i stał się przywódcą walki podjazdowej przeciw Turcji. Założeniem jego było, aby kraje arabskie po zakończeniu I wojny światowej, otrzymały niepodległość.

Tymczasem, gdy wojna zbliżała się ku końcowi, ówczesny minister spraw zagranicznych W. Brytanii, Balfour, ogłosił w r. 1917 słynną deklarację, zapowiadającą, iż

Palestyna stanie się „domem dla narodu żydowskiego”.

Ppłk. Lawrence uznał to za zdradę jego idei i zdradę Arabów, odsyłając swoje odznaczenia wojskowe.

Palestyna stała się po I wojnie krajem mandatowym W. Brytanii w decyzji powziętej przez Ligę Narodów w Genewie. Syria została pod władzą Francji.

W czasie II wojny prezes Agencji Żydowskiej, Ben Gurion, rozpoczął turę po St. Zjednoczonych, aby uzyskać wsparcie dla odtworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. W samej Palestynie powstały organizacje bojowe i paramilitarne: Hagana, grupa Sterna i Irgun Zvei Leumi, które zdecydowanie walczyły z Anglikami.

W r. 1947 ONZ zdecydował podział Palestyny i wyznaczył komisję, ale Arabowie odrzucili ten plan. Żydzi lepiej zorganizowani, potrafili przewyciężyć Arabów. W maju 1948 r. zakończył się mandat W. Brytanii, a została ogłoszona niepodległość Izraela.

Chybiony chwyt

Zachodniemiecka „Lufthansa” — jak wszystkie towarzystwa lotnicze świata — intensywnie zabiega o jak największą ilość pasażerów. Dyrektorzy tego przedsiębiorstwa doszli jednak ostatnio do wniosku, że dotychczasowe metody reklamowe nie spełniają należycie zadania. Postanowiono więc przedłożyć do znanej firmy nowojorskiej „Doyle, Dane, Bernbach”, która wslawiła się organizacją kampanii reklamowej samochodów „Volkswagen” w St. Zjednoczonych. W zamian za roczną opłatę w wysokości 650.000 dol., miała ona obecnie zająć się propagowaniem usług „Lufthansy”.

Niemiecki przedstawiciel nowojorskiej firmy, Joachim Schuerlotz powiedział m.in.: „Szefowie „Lufthansy” zażądali od nas, abyśmy wymyślili coś szczególnie ciekawego i zachęcającego podróżnych, coś, co pobudzałoby ich wyobraźnię”.

Do pracy zasiadli najznakomitsi psychologowie, plastycy, dziennikarze i inni specjaliści, zatrudnieni w firmie „Doyle, Dane, Bernbach”. I tak oto po wielu naradach i konsultacjach pojawiły się nowe teksty reklamowe „Lufthansy”. Kilka z nich cytujemy:

„Jeśli zdarzyła się Wam w życiu okazja poznania choćby kilku Niemców, niewątpliwie zwróciliście uwagę na ich metodyczny sposób życia i na to, jak wielką, niemalże fanatyczną uwagę poświęcają najmniejszym drobnostkom. Pamiętajcie o tym, gdy będziecie wstępować na pokład jakiegokolwiek odrzutowca „Lufthansy”, a poczujecie się zaraz różnie! Pomyślcie jak wielkim pedantem jest mechanik, który przed Waszą podróżą dokonał przeglądu silników samolotu, którym polecicie”.

„Nie ma lepszego mechanika nad Niem-

ca. Ci ludzie obdarzeni są tak wielką pedanterią, że może to nawet denerwować. Zwróciliście też pewnie uwagę, że typowy Niemiec chodzi powoli i statecznie. Nie jest to specjalnie miły człowiek, ale za to najznakomitszy mechanik lotniczy”.

Trzeba tu dodać, że początkowe wersje przedłożonych do zatwierdzenia przez dyrekcję „Lufthansy” tekstów zawierały wiele niestosownych zwrotów, usuniętych przez pedantycznych zleceniodawców.

Wśród nich znalazło się takie zdanie: „Niemieccy mechanicy bardziej pieszczą swoje silniki niż swoje żony”.

Reklama ruszyła w świat i rychło znalazła nadspodziewany oddźwięk. Do dyrekcji „Lufthansy” zaczęły nadchodzić masowo protestacyjne listy. Pewien Amerykanin podkreślił w wyciętym ogłoszeniu wszystkie zwroty na temat fanatycznej pedanterii Niemców i opatrzył je komentarzem:

„Przykładem może być Herr Eichmann”.

Inny napisał:

„To prawda, że Niemcy są nadludzko pedantyczni — dali temu dowód, gdy budowali komory gazowe dla obozów koncentracyjnych”.

Obruszyła się także i bońska władza. Jeden z wysokich urzędników rządowych oskarżył „Lufthansę” o to, że: „propaguje na świecie negatywne aspekty sposobu bycia niemieckiego człowieka”. Inny dodał:

„Ta reklama jest wysoce szkodliwa — prezentuje światu Niemców jako ludzi-automaty, stworzenia bez uczuć i duszy”.

Reklamę chwilowo wstrzymano. Ale dyrektorom „Lufthansy” żal 650.000 dolarów, zapłaconych nowojorskiej firmie „Doyle, Dane, Bernbach”. Zapowiedzieli, że nadal korzystać będą z tego rodzaju tekstów.

LISTY DO REDAKCJI

Obywatelski Komitet budowy

Montreal, dnia 3 maja 1967 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Jak zapewne Panu wiadomo, wśród 67-miu krajów — małych i dużych, biednych i bogatych — które biorą udział w Wystawie Światowej (EXPO 67) w Montrealu, nie ma Polski. Rząd w Warszawie nie posiadał za roztropnym przykładem takich państw jak Z.S.S.R. i Czechosłowacja, które zrozumiały, że Expo 67 jest wspaniałą i niepowtarzalną okazją zademonstrowania światu swego dorobku w ramach postępu ludzkości.

Rząd P.R.L. tego nie docenił. Nie znaczyło to jednak, że Narodu Polskiego nie będzie w ogóle na Wystawie Światowej. O jego istnieniu i jego roli w ogólnoludzkim dorobku przypomniał milionom przybywających na Expo 67 Polskie Uchodźstwo. Raz jeszcze wzięło ono na siebie zadanie, którego w obliczu światowej opinii publicznej nie zechciał podjąć się rząd komunistyczny.

Na jednym z głównych punktów terenów wystawowych stanął pomnik Mikołaja Kopernika, ufundowany przez Polonię Kandyjską.

Może zaciekawi Pana i czytelników Pańskiego pisma, krótka historia tego osiągnięcia.

Gdy w 1963 r. zaczęto przygotowania do Expo 67, miejscowa Polonia rozmyślała jak należałoby uczcić przypadające w r. 1966 Tysiąclecie Polski Chrześcijańskiej, oraz przewidziany na rok 1967 jubileusz Stulecia Federacji Kanady. Ponieważ oba te jubileusze zbiegały się niemal w czasie, postanowiono zaznaczyć w jakiś wybitny i frapujący sposób istnienie kultury polskiej właśnie na terenie Expo 67.

Po rozważeniu i zdobyciu wstępnych informacji zapadła decyzja: postawimy na Wystawie pomnik Kopernika. Wystawa odbywa się pod hasłem „Człowiek i jego świat”. Żaden z geniuszy świata nie wywarł tak przemożnego wpływu na wizję człowieka w otaczającym go świecie jak polski astronom, który „zatrzywał słońce i gwiazdy a pchnął w wieczny ruch ziemię”.

Przed pałacem Staszica w Warszawie stoi pomnik Kopernika, ufundowany lat temu 137 przez wdzięczny Naród Polski. Pomnik ten jest dziełem rzeźbiarza duńskiego Thorvaldsena. Polacy w Kanadzie postanowili zamówić w Kopenhadze identyczny pomnik z brązu, odlany według troskliwie przechowywanego w duńskiej stolicy oryginału. Nawiązano kontakt z władzami miasta Montreal (inicjatorami Wystawy) oraz organizatorami Expo. Projekt polski przyjęto tam z pełnym zrozumieniem. Władze Expo zobowiązały się przenaczyć pod pomnik odpowiednie miejsce przed wielkim pawilonem „Człowiek — jego planeta i przestworza”. Miasto Montreal przyrzekło po zakończeniu

pomnika Mikołaja Kopernika

Wystawy, umieścić pomnik na stałe przed Planetarium Montrealskim.

We wrześniu 1965 r. powołano Obywatelski Komitet Budowy Pomnika M. Kopernika z zadaniem realizacji tego projektu. Rozpoczęła się zbiórka pieniężna pod patronatem Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Prasa i radiostacje polsko-jezyczne poparły zbiórkę. Ofiary napływały od starych imigrantów, od przybyszów powojennych, od kombatantów, od dzieci i od Kanadyjczyków polskiego pochodzenia, którzy już niejednokrotnie o polskiej mowie zapomnieli.

Zawarto umowy z odpowiednimi władzami w Kopenhagede, poparte wpłatami pieniężnymi i w ten sposób plan zaczął się szybko realizować.

Dnia 12 listopada 1966 r. odbyło się uroczyste ustawienie pomnika Kopernika na terenie Wystawy Światowej.

Od 28 kwietnia do 28 października 1967 r. zobaczą go tam miliony ludzi przybyłych z całego świata na Expo 67 w Montrealu.

Po dwóch stronach cokołu umieszczono napisy w jez. francuskim i angielskim, a na froncie polski napis:

„MIKOŁAJ KOPERNIK 1473 - 1543”

W przewodniku Wystawy — „Expo 67 Guide”, który wydano dla dziesięciu milionów ludzi spodziewanych na wystawie, na stronie 165 czytamy:

„In a plaza before the Man the Explorer Theme complex on Ile Sainte-Helene (B-324) stands the contribution to Expo of the Canadian Polish Congress. This Statue of Copernicus, great astronomer and outstanding figure in Polish history, has as its role to do honour to Canada in the country's Centenary Year and to mark the millennium of Christianity in Poland”.

oraz na stronie 263, na liście Sponsorów projektów na „Expo 67” wymieniono „Canadian Polish Congress”.

A więc, Panie Redaktorze, w sześciomiesięcznym spotkaniu 67-miu narodów świata, nie zabrakło Narodu Polskiego. Skromna jest jego obecność. Symbolizuje Go postać Mikołaja Kopernika. Odłana w brązie, przypatrująca się w zamyśleniu, trzymanej w dłoni kuli ziemskiej.

Jeżeli swego istnienia nie mógł zamianować bezpośrednio wspaniały Naród Polski, wyrzuciło go, w miarę posiadanych środków, ofiarne Wychodźstwo Polskie.

Zbiórka na pomnik trwa. Będziemy Panu wdzięczni, jeśli Pan w swoim poczytnym piśmie zachęci naszych Rodaków do składania ofiar na ten cel, pod adresem:

CANADIAN POLISH CONGRESS, Inc.
P.O. Box 457, Station Snowdon,
Montreal 29 P. Q. Canada

Czeki należy wystawiać na: „Canadian Polish Congress — Kopernik Monument Fund”.

I na zakończenie prosba.

Życia emigracji

NIEMCY

Wielka pielgrzymka do Matki Boskiej Częstochowskiej w Hannoverze w niedzielę dnia 20 sierpnia 1967 r.

W I. roku nowego Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej — spiesz Ludu Boży śladami ubiegłych lat do Sanktuarium w Hannoverze — do stóp Matki Najświętszej.

Drodzy Rodacy!

Rok 1967 zapoczątkował nowe Tysiąclecie Wiary Chrześcijańskiej w naszym narodzie. Jesteśmy świadomi tego, że na przestrzeni dziejów naszych, Bóg darzył nas Swoją łaską i opieką.

Dlatego z duchową przyjemnością wspominamy obchody Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej, jakie z wdzięcznością do Boga i Najów. Pani odbyły się w całym katolickim świecie i w jakim my sami braliśmy udział w sposób nam dostępny. Nie tylko wspominamy o owych uroczystościach, lecz żyjemy ich duchem. Tysiąclecie Polski stało się natchnieniem dla nas i dla następnych pokoleń na drugie Tysiąclecie.

Zaledwie skończyły się obchody Tysiąclecia w Polsce, a naród już pisze karty drugiego Tysiąclecia — historię wierności Bogu, Maryi, Kościołowi. Odnawia dawne śluby, składa nowe przyrzeczenia, pielgrzymuje do Częstochowy, modli się, pokutuje. Pamięć na minione czasy jest mu natchnieniem.

Dla nas tu, mieszkających na obcych ziemiach, nie inna powinna być droga: mamy żyć tradycją i spuścizną pierwszego Tysiąclecia, zwłaszcza pielęgnować swój katolicki i Maryjny charakter.

Okazja do zewnętrznego zmanifestowania swej wiary oraz czci i miłości do Matki Boga, są pielgrzymki do miejsc maryjnych. Dokąd mamy pielgrzymować? Jasna Góra, Lourdes, Loretto, Fatima — dokąd ostatnio Ojciec Święty podążył z pielgrzymką — są dla nas dalekie. Pielgrzymujmy do bliższych miejsc, gdzie również Matka Boska rozdziela Swoje dary i łaski.

Przybądźcie do Hannoveru, gdzie od siedmiu lat króluje w swoim obrazie częstochowskim Królowa Polski. Tysiące z Was już tu było. Przyjedźcie i w tym roku na 20 sierpnia. Oczekuje Was cała nasza parafia. Powitamy Was osobiście. Usłyszycie kazanie naszego kochanego Księdza Infułata. Spotkacie wielu znajomych. A co najważniejsze, pokrzepicie Waszego ducha na dalsze życie tułacz.

Matka Najświętsza hojnie wynagrodzi Wasze trudy bogactwem błogosławieństw, jakie tu rozdziela swoim miłośnikom i czcicielom. Przybądźcie, a doznacie, jak słodka jest nasza Jasnogórska Pani!

Będziemy wdzięczni zarówno Redakcji, jak i Czytelnikom, — gdyby ewentualne wzmianki w lokalnej prasie o pomniku Kopernika na Expo 67 — zechcieli wyciąć i przesłać na nasz adres. Posłużą one, wraz z innymi materiałami, do historycznej dokumentacji tego dzieła.

A więc do Hannoveru na spotkanie! Z kim? Z Nią! Z Maryją, Królową Polski i świata!

Naszym celem w tym roku? Pielgrzymka do Hannoveru! Do Maryi, do Jej stóp!

Cześć Maryi!

Porządek nabożeństw

uroczystości pielgrzymkowych:

Sobota 19. 8. 1967, godz. 19: uroczyste nieszpory przed obrazem M. Boskiej w kaplicy. Przed i po nabożeństwie spowiedź św.

Niedziela 20. 8. 1967, godz. 8.00: Msza św. wotywna przed obrazem M. Boskiej w kaplicy. Sposobienie do spowiedzi.

Godz. 10.00: Powitanie przed bramą kaplicy Najprzew. ks. infułata Lubowieckiego po czym wyrusza procesja z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej na plac nabożeństw. Następuje uroczysta suma, którą celebryje Najprzew. ks. Infułat. W czasie nabożeństwa na placu sposobność do spowiedzi. — Po sumie procesja z obrazem Matki Boskiej do wielkiego kościoła.

Godz. 15.00: wielka Akademia Maryjna i narodowa na placu nabożeństw. W Akademii bierze czynny udział zespół młodzieży „Biały Orzeł”.

Godz. 16.30: uroczyste nieszpory w kościele; kazanie wygłosi Najprzew. ks. infułat Lubowiecki. — Po nieszporych procesja z obrazem M.B. Częstochowskiej do kaplicy i zakończenie uroczystości pielgrzymkowych.

Jak najgoręcej zachęcamy wszystkich Rodaków, przew. Księży, organizacje, działaczy społecznych i naszą polską młodzież do licznego udziału w tych uroczystościach ku czci Królowej Polski, Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ks. Stefan DUKIEL
Duszpasterstwo Polskie R.K.
Hannover-Buchholz
Amundsenweg 11. — Tel.: 64 12 02

Łącząc wyrazy szacunku oraz pozdrowienia dla Pana Redaktora i Jego Czytelników.

Inż. E. Baranowski,

Przewodniczący Obyw. Komitetu Budowy Pomnika Mikołaja Kopernika P. S. — Załączam fotografię pomnika na Expo 67 z prośbą o wykorzystanie.

ABONAMENT możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

ANGLIA

MŁODOCIANY PIANISTA

Marek Resmer, wyjątkowo uzdolniony uczeń „Central Tutorial School for Young Musicians”, dał koncert w Domu Lotnika w Londynie.

Recenzję z jego występu pozostawiam fachowcowi. Ograniczę się do stwierdzenia, że jedenastoletni wirtuoz wykonał z dużą pewnością i wielkim wyczuciem preludium i fugę Bacha, 32 wariacje Beethovena i jeden z polonezów Chopina. Marek, grający bez nut, ma świetną technikę i mocne uderzenie. Chwilami nie chciało się po prostu wierzyć, że gra jedenastoletni chłopak! Jego małe ręce zonglowały po klawiaturze i trafiały bezbłędnie w odpowiednie klawisze, gdy już niemal zachodziła obawa, że tak daleko nie dosięgną.

Młodziacy pianista jest skupiony i najwyraźniej przeżywa to, co gra, ale czasami wychodzi z niego mały chłopak: przy trudniejszych partiach pomaga sobie... językiem, a gdy przez nie przebrnie, rozpromienia się na całej, typowo polskiej twarzy.

Marek ma bujną, ciemno-blond czuprynę, niewinne oczy dziecka i nieco zadarty nos. Jest nadzwyczaj naturalny i mimo odnoszonych sukcesów — nie jest ani za grosz zarozumiały. Gdy po występie bito mu huczne brawa i gratulowano, powiedział po prostu, że nie jest dziś z siebie zadowolony i... poprosił o szklankę oranżady.

Koncert odbył się w miłym, gustownie urządzonej saloniku, dokąd sprowadzono specjalnie wspaniały fortepian Blüthnera. Było około pięćdziesiąt osób, w tym wielu Anglików i nieco młodzieży.

Gdy słuchając muzyki patrzyłem przez przysłonięte oczy na malca w krótkich spodniach, siedzącego przy fortepianie, na tle dużego okna, wychodzącego na ogród — miałem wrażenie, że czas cofnął się o sto

lat, i że jestem w dziewiętnastowiecznym saloniku, na popisie jednego z „cudownych dzieci”, tak licznych w tej epoce.

Po koncercie gościnni gospodarze, lotnicy, z drem Wybrańcem na czele, podejmowali obecnych lampką wina.

Czy z Marka wyrośnie kiedyś drugi Małcużyński, Rubinstein czy nawet Paderewski, trudno przewidzieć. W każdym razie ma wszelkie dane ku temu!

T.K.K.

FRANCJA

Spotkanie Polaków w Lisieux

Rok rocznie Polacy spotykają się w Lisieux — w pierwszą niedzielę sierpnia. W tym roku, w niedzielę dnia 6 SIERPNIA, w specjalny sposób prosić będą świętą Teresę od Dzieciątka Jezus o pomoc w ciężkich chwilach w życiu emigranta polskiego.

Piękne uroczystości odbędą się w dolnej Bazylice.

Program dnia został ustalony jak następuje :

Godz. 9.00 : okazja do spowiedzi św.

Godz. 10.00 : uroczysta Msza św. z kazaniem.

Godz. 16.00 : nieszpory z kazaniem.

Uczczenie Relikwii Świętej.

Zaprasza wszystkich Rodaków do wzięcia udziału w tym odpuszcisku polskim

Ks. Fr. Zajac, OMI

J.E. KS. BISKUP RUBIN O POLSKIEJ PŁYCCIE „NIEDZIELA NA WIOSCIE”

Polska płyta: „Niedziela na wiosce”, z utworami kompozytora p. Ratajskiego, w wykonaniu muzycznym zespołu B. Nowaka a śpiewaną przez E. Papalskiego, cieszy się dużym powodzeniem.

Można to było zauważyć w czasie ostatniego „week-end'u”: na uroczystości rozdawania nagród dla 2.600 uczniów Liceum

państwowego w Bruay-en-Artois (P. deC.) (czysty dochód przeznaczony na walkę z głodem w świecie) i na zlocie Związków K. S.M.P. w Vaudricourt (czysty dochód na kurs dla młodzieży K.S.M.P.).

Płytę, znajdującą się w sprzedaży we wszystkich krajach świata gdzie żyje 12-milionowa rzesza Polonii zagranicznej, otrzymał także J.E. ks. biskup Władysław Rubin, Delegat Prymasa Polski i sekretarz generalny Synodu biskupiego w Rzymie.

Oto treść listu ks. biskupa Rubina do Edwarda Papalskiego w Marles-les-Mines :

Szanowny i Drogi Panie!

Wśród codziennej mojej, nie zawsze przyjemnej pocsty, znalazła się na moim biurku przesyłka, która była kolorem, radością i młodością. Była to nielada niespodzianka wprowadzająca mnie nagle do koła rozśpiewanej, radosnej młodzieży. Płyta ta była jak gdyby pełnym żywotności powiewem zdrowej radości i uciechy, która i mnie pozwoliła chociaż na chwilę zapomnieć o codziennych kłopotach i cieszyć się razem z rozśpiewaną młodzieżą. Bardzo serdecznie dziękuję za miły dar.

Słusznie zaznacza Szanowny Pan, że pieśń wzbudza w duszy piękno i umiłowanie kraju i kultury ojczystej, dlatego tak ważne jest pielęgnowanie i rozbudzenie rodzinnej pieśni w sercach młodych. Na tym polu Szanowny Pan może poszczycić się już niejednym sukcesem. Gratuluję nowego osiągnięcia i życzę dalszych powodzeń zarówno w tej dziedzinie, jak i w pracy i w życiu rodzinnym.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla Rodziny Szanownego Pana i pozostaję z wyrazami szacunku

† Władysław RUBIN

USTAPIENIE PREZESA Fr. KĘDZI

Zarząd Federacji P.O.O. we Francji z zalem podaje do wiadomości, iż zasłużony działacz społeczny i kombatancki, wieloletni prezes Federacji, p. Franciszek Kędzia złożył w dniu 28 czerwca br. na ręce wicepre-

Z okazji zakończenia uroczystości 50-lecia objawień fatimskich
zostanie zorganizowana

POLSKA PIELGRZYMKA DO FATIMY

w dniach od 8 do 20 października. — Opłata wynosi 640.00 franków.

Zgłoszenia przyjmujemy do 31 lipca 1967 r.

Kandydatów na pielgrzymkę z paszportami polskimi prosimy o jak naj-szybsze zgłoszenie ze względu na czas potrzebny do wyrobienia wizy hiszpańskiej.

Szczegółowych informacji udziela :

NIEPOKALANA
B.P. 18

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

zesa Federacji Władysława Gordowskiego i sekretarza generalnego dra Stanisława Paczyńskiego dymisję z zajmowanego stanowiska prezesa.

Do najbliższego walnego zjazdu, który się odbędzie w końcu września lub w pierwszej połowie października br. — obowiązki prezesa Federacji pełni wiceprezes, kol. Marian Czarnecki.

Zarząd Federacji P.O.O. we Francji

KOMUNIKAT POLSKIEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH WE FRANCJI

Zawiadamiamy uprzejmie, że sekretariat Pol. Zw. Inw. Woj. w okresie ferii wakacyjnych nieczynny będzie w czasie od 1. do 31 sierpnia włącznie.

Wszelka korespondencja ważna i terminowa załatwiana będzie w tym okresie. Pisać należy „Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris (3).

Wszystkim osobom, działaczom i ich rodzinom i członkom naszego Związku życzymy zdrowych i szczęśliwych wakacji.

Za Zarząd PZIW we Francji :

Z. Cappileri, sekretarz B. Jagielowicz, prezes

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Table listing donors and amounts for the week of charity, including Ks. Zając Franciszek O.M.I., Ks. Kan. Soltysiak Feliks, Nancy, Pont à Mousson, Blenod, Varangeville, etc.

Table listing donors and amounts for the week of charity, including Towarzystwo św. Barbary, Calonne-Ricouart szóstka, R a z e m, Ks. Prałat Jagła Franciszek i ks. Sroka Józef, etc.

Dalsze ofiary prosimy przysłać na adres : Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, 75 — Paris (1) — C.C.P. : 1268-75 Paris.

LIST DO MŁODYCH

(Ciąg dalszy)

Poeta Juliusz Słowacki napisał kiedyś, że „pocalowanie to ślub dla czystych dziewic. Na dziewiczym wianie za każdym pocalunkiem jeden listek spada”. To samo możnaby powiedzieć nie tylko o dziewczętach, ale i o młodych mężczyznach.

I druga ważna rada praktyczna: nie stosujcie się do szerzącego się dziś w całym świecie angielskiego zwyczaju „chodzenia” młodych ludzi, ze sobą, posiadania „boy-frienda” i „girl-friendki”. To bardzo głupi i ryzykowny zwyczaj. Przebywanie ze sobą sam na sam chłopca i dziewczyny, chodzenie razem do kina lub na zabawy, jest okazją i pokusą do wielu złejszych i cięższych grzechów, jest zresztą ustanawianiem stosunku, który w samym założeniu ma coś nieprawidłowego. Taki okres przedwstępnej przyjaźni i zapoznawania się ze sobą ma sens jeśli jest krokiem do bliskiego małżeństwa. Jeżeli liczyście się z tym, że będą z tego za trzy miesiące zaręczyni, a za pół roku lub za rok ślub, to co innego. Spotykajcie się ze sobą i poznawajcie. Ale jeśli jesteście na małżeństwo za młodzi, na takie stałe przyjaźnie sobie nie pozwalajcie.

A już w żadnym razie nie wyjeżdżajcie razem w podróż. Dotyczy to i narzeczonych. Nawet para narzeczona nie powinna razem wyjeżdżać na urlop, bo to za duża okazja do grzechu. Bardzo to nierozsądni ludzie, którzy jeżdżą razem na wycieczki motocyklem, nocują w obcych miastach. Niejedno młode życie się przez to zwichnęło.

Nie myślcie, że daję Wam staroświeckie rady. Daję Wam rady o wartości niezmiennej, dobre zarówno dla moich pradziadków i prababek, jak dla Waszych prawnuków i prawnuczek. I nie bójcie się słowa „staroświecki”. Przekonacie się w życiu, że ten i ta o której mówił, że są „staroświeccy”, cieszą się ogólnym szacunkiem i układają sobie życie szczęśliwie.

A Wy, chłopcy, nie myślcie, że daję Wam rady uchylające Waszej męskiej tężyznie. Tylko głuptasy wyobrażają sobie, że prawdziwy mężczyzna musi się zachowywać jak bydlak. Prawdziwy mężczyzna nie pokazuje swojej siły przez to, że bije słabszych, ale przeciwnie przez to, że używa tej siły tylko w dobrej sprawie. I tak samo pokazuje siłę swojej indywidualności przez panowanie nad sobą, przez mocne przekonania i przez postępowanie które jest z tymi przekonaniem zgodne. Cechą prawdziwego mężczyzny jest — charakter.

(Dokończenie nastąpi)

Jędrzej GIERTYCH

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Table listing donors and amounts for the church building in Lens, including Michalak Helena, Derwich Józef, Markusz Michał, Wojciech Ignacy, Walaszek J., etc.

RAZEM : 1.351,20

(Ciąg dalszy nastąpi)

..

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens C.C.P. : 1804-99 LILLE

Zamiast kwiatów na świeżą mogiłę śp. gen. brygady Mariana Przewłockiego, jednego z dowódców 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich w latach 1925-1927, składam 10 F. na budowę Kościoła Tysiąclecia w Lens.

Szczapa-Lesiuk Bronisław st. wachmistrz rez. Delegat Pułku na Francję

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI. O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00 No d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc 77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

Aujourd'hui la Pologne est au 9^e rang mondial des pays producteurs de 9^e rang mondial des pays producteurs de navires, et pour certains types particuliers d'entre eux, elle figure dans les échanges internationaux au deuxième rang des exportateurs (après le Japon).

La grande et irréparable perte subie par la Pologne a été celle de ses provinces de l'Est. Elle ne les avait pas conquises; ces provinces s'étaient jadis réunies à elle de leur plein gré. Pendant les 600 ans de leur appartenance à la Pologne, elles s'étaient développées avec elle, comme en constituant des parties organiques. La Pologne en a pourtant perdu une grande partie pendant les années 1919-1921, et elle a perdu tout le reste en 1945; qu'il suffise de faire remarquer que présentement, la Pologne ne possède plus le moindre mètre carré des territoires que la Russie lui avait pris en 1772, 1793, 1795; et qu'appartiennent même à la Russie des territoires éloignés de celle-ci, dont au moment des partages s'étaient emparé l'Autriche et la Prusse. Une masse d'un million de Polonais a été, pendant et après la guerre, chassée des provinces de l'Est, tout en y laissant quelques restes, puisqu'y vivent encore d'assez nombreux groupes de population polonaise. Or ces territoires orientaux avaient joué au cours des derniers siècles, un rôle actif dans la vie polonaise; ils lui ont fourni ses plus grands poètes, ses plus grands artistes, ses chefs et ses hommes d'état les plus remarquables; ils ont écrit ses plus belles pages de dévouement et d'héroïsme jusqu'au martyre; aussi cette perte constitue pour la Pologne une amputation particulièrement douloureuse.

Pourtant la Pologne, même privée

de ces territoires, reste un grand pays, plein de vitalité, peuplé en 1965 de 31 millions d'habitants, et qui tient parmi les Etats d'Europe une place importante et de grand poids.

Mais la Pologne reste exposée à de grands périls. Les gouvernements communistes et l'insupportable pression spirituelle qu'ils lui imposent, sont périlleux pour l'âme du peuple polonais, qu'ils démoralisent et ruinent spirituellement. Mais du côté allemand, les dangers ne sont pas moindres pour elle. Et pourtant, en dépit des périls qui la menacent, et en dépit de la situation difficile où elle se trouve, elle reste un pays puissant et sain.

Le monde sous-estime la Pologne: celle-ci a plus d'importance qu'on ne l'imagine à l'Ouest: si sa puissance matérielle est notable, son poids spirituel est considérable. Elle apporte à la vie intellectuelle, culturelle et politique du monde, sa note originale, particulièrement précieuse à ce moment de l'histoire.

C'est un pays foncièrement occidental; c'est un pays latin de tradition; mais qui est pur de fautes qui ont terni l'histoire d'autres pays d'Europe et du monde chrétien, aussi bien à l'Ouest qu'à l'Est. Bien que grande puissance, elle n'a pas pris la moindre part aux exploitations coloniales, ni à ce grand crime historique de l'Europe, que fut la traite des esclaves, et le transfert d'Afrique en Amérique de millions d'esclaves nègres (19).

(19) Une petite activité coloniale fut menée au XVII^e siècle en Afrique Occidentale et dans les Indes Occidentales, par un vassal de la Pologne, le duc de Courlande. Mais le peuple polonais n'a aucune responsabilité dans cette entreprise.

(à suivre)

Ciekawostki

Sąd uniewinnił słońca

Joseph Kessel, popularny francuski pisarz i dziennikarz przebywa obecnie w Indii w celu napisania wielkiego reportażu dla Światowej Organizacji Zdrowia.

W liście do paryskiego dziennika „France-Soir” Kessel pisze:

„W Szilong, stolicy stanu Asam, długo rozmawiałem z p. Reade, który wykonuje wyroki na słońcach. W Indii słońce są bardzo pomocne człowiekowi i otaczane są czią. Jednakże kiedy któryś z nich okazuje się agresywny, lub niebezpieczny, staje przed sądem, który orzeka czy należy go zabić.

Byłem obecny na takim właśnie „procesie”. Pod sądny stół cieszył się przedem opinią isoty spokojnej i pełnej taktu. Aż pewnego dnia narwał na trąbę swego opiekuna i zabił go. Sąd pod przewodnictwem gubernatora stanu starannie zbadał sprawę i stwierdził, że opiekun przywłaszczał sobie sól zamiast dodawać ją do codziennej strawy zwierzęcia. Słoń został uniewinniony”.

★

Nie utrudniać dzieciństwa

Uczestnik szajki młodzińców przestępców uczadzał przed sądem kieleckim swoje zamirowanie do kradzieży i włamań do kiosków trudnym dzieciństwem. Ponieważ z aktu oskarżenia nie można było zorientować się, na czym to trudne dzieciństwo polegało, (chłopiec miał normalną rodzinę), sędzia po prostu spytał o to oskarżonego.

— Miałem bardzo złego ojca — odpowiedział.
— Nie pozwalał mi palić papierosów, ani pić wódki.